



Listy należy adresować (do redakcji): „Gazeta Robotnicza“, redakcja, Kattowitz O/S. — (do ekspedycji, księgarni i drukarni): „Gazeta Robotnicza“, administracja, Kattowitz O/S. — Lokale wydawnictwa „Gazety Robotniczej“ znajdują się przy ulicy Ratuszowej (Rathausstrasse) nr. 12.

Nakładem i drukiem J. Biniszewicza i Spółki w Katowicach. Odpowiedzialny redaktor: Teofil Błot w Katowicach.

Towarzysze! Towarzyski!

Nadzwyczajny Zjazd Polskiej Partii Socjalistycznej włożył na nas obowiązek zamienienia w jaknajkrótszym czasie naszej

„GAZETY ROBOTNICZEJ“ na pismo codzienne.

Uchwała ta kongresu jest wyrazem głęboko odczutej potrzeby całego uświadomionego proletariatu polskiego. Rozpoczęliśmy naszą pracę i prowadziliśmy ją przez szereg lat wśród jaknajgorszych warunków skromnymi środkami, na jakie nas — partię wydźwiedziliśmy — stać było, ufną w potęgę naszej idei, słusność naszej sprawy, energię, ofiarność i poświęcenie ogółu towarzyszy partyjnych. Nadzieje nasze nie zawiodły i dziś staliśmy się partią reprezentującą wszystkie istotne interesy polskiego ludu pracującego. Myśl socjalistyczna dotarła do najodleglejszych zakątków kraju i emigracji, do jaknajszerszych warstw proletariatu miejskiego i wiejskiego. Uboga prasa socjalistyczna wyrobiła sobie prawo obywatelstwa w daleko szerszych kołach ludności, niż popierane przez klasy rządzące pisma burżuazyjne.

Ale w miarę rozwoju i wzrostu naszej partii małe i skromne środki, wystarcza-

jące na początku, stają się z czasem niedostateczne. Im większym staje się zakres działalności naszej partii, im bardziej wzrasta jej wpływ na tok spraw publicznych, tem więcej najróżnorodniejszych kwestji musi ona poruszać i wyrażać swój pogląd na wszystkie zjawiska życia politycznego, społecznego i ekonomicznego. Dziś śmiało rzecz można, iż niema sprawy, w której by partja socjalistyczna milczeć mogła i powinna. Jednakowoż brak miejsca, ta stała wada naszej obecnej trzy razy tygodniowej prasy, nie pozwala nam uwzględnić wszystkich kwestji w należyty sposób, omówić je wyczerpująco i zmusza nas częstokroć do zaznaczenia naszego stanowiska w bardzo ważnych kwestjach zaledwie w kilku słowach. Ten brak miejsca, z którym nasze pismo ciągle walczy, daje się coraz dotkliwiej uczuwać i nie zdołamy mu zaradzić dopóty dopóki nie powstanie

Polski Dziennik Socjalistyczny.

Zwracamy się więc do Was, Towarzysze, z wezwaniem, abyście wszyscy przyłożyli rękę do tego doniosłego dzieła. Koszta założenia i wydawania pisma codziennego są ogromne, a my nie podjęlibyśmy wcale takiego wydawnictwa, gdybyśmy mu z góry nie zdołali zagwarantować bytu.

W obecnym stanie rozwoju naszej partii w zaborze pruskim ma dziennik socjalistyczny wszelkie warunki powodzenia, zwłaszcza, że będzie on jedynym polskim dziennikiem prawdziwie opozycyjnym, prowadzącym politykę jasną, bez wszelkich ubocznych celów. Kierunki radykalne, pośrednie tracą coraz bardziej grunt pod nogami i coraz silniej zarysowują się dwa skrajne prądy: co tylko ma jakikolwiek interes reakcyjny, gromadzi się w obozie klerykalno-konserwatywnym, — wszelka szczerza opozycja przeciwko dzisiejszemu ustrojowi kapitalistycznemu organizuje się pod sztandarem socjalizmu. Nie można więc wątpić, że „Gazeta Robotnicza“, uwzględniając, że w zaborze pruskim niema ani jednego dziennika niezależnego i wolnego od służalstwa, ma w razie za-

mienienia na „Dziennik Robotniczy“ wszelką rację bytu, utrzymania się i stania się kierującym organem opozycji.

Spodziewamy się, że zrozumiecie, Towarzysze, doniosłość tego dziejowego momentu w historii polskiego socjalizmu i pośpieszcie z datkami, odpowiadającymi możliwości każdego z Was, by na nowy rok mógł za naszą sprawę walczyć już „Dziennik Robotniczy“. Zbierajcie, Towarzysze, z jaknajwiększą energią fundusz prasowy na „Dziennik Robotniczy“ i pamiętajcie o nim przy każdej sposobności. Jest to rzeczą Waszego honoru i poczucia obowiązku pracować gorąco nad tem, byśmy mogli się wywiązać z obowiązku włożonego na nas przez kongres. Każdy, choćby najdrobniejszy datek będzie cegiełką do wielkiej budowy, która odda nam niespożyte usługi w przyszłości.

Każdy towarzysz powinien sobie na czwarty kwartał zaabonować „Gazetę Robotniczą“, aby w chwili zamiany był już czytelnikiem dziennika.

Niech żyje polski dziennik socjalistyczny!

Zjazd socjalnej demokracji Niemiec w Kamienicy.

O przebiegu Zjazdu informowaliśmy naszych czytelników sprawozdaniem stosunkowo obszernym.

Na tem miejscu chcemy wypowiedzieć swoje zdanie do niektórych punktów. Zjazd w Kamienicy był jasnym dowodem olbrzymiego wzrostu organizacji towarzyszy niemieckich. Potęgę tę musi uznać wróg tak samo jak przyjaciel. Zjazd był zwiedzony przez 529 delegatów, posłów i przedstawicieli ciał partyjnych. Takiej ilości przedstawicieli proletariatu w Niemczech nie było jeszcze na żadnym Zjeździe. Należy tu zwrócić uwagę, że warunki lokalne były bardzo nieodpowiednie. Do lokalu obrad trzeba było iść piechotą godzinę a tramwaj jechał na miejsce 20 minut.

Sala w której się toczyły obrady była bardzo małą i nie była wcale odpowiednią na pomieszczenie tylu osób. Fakt ten oddziałł bardzo niekorzystnie na całe obrady. Delegaci umieszczeni w końcu sali nic zrozumieć nie mogli i z tej przyczyny panował podczas obrad znaczny niepokój. Projekt odbywania Zjazdów stale na jednym odpowiednim miejscu przyjmowano z wielkim zadowoleniem i należy się spodziewać, że przyszłe Zjazdy odbywać się będą stale w Jenie lub Lipsku. W tych miejscowościach jest bowiem sprawa lokalna zupełnie odpowiednio uregulowaną.

Cały Zjazd uprzytomniał nawet obcym, że toczą się obrady pomiędzy Niemcami. Pomimo namietnych dyskusji i ostrych zaczepek widać było jasny cel.

Każdy chciał przysłużyć się całości partji, zwalczano się politycznie, lecz osobiście oddawał jeden drugiemu przynależny szacunek. Wobec tylu kwestji spornych, trzeba się wprost dziwić, że było zawsze możliwem wynaleść drogę pośrednią, na którą się jedni i drudzy mogli zgodzić. Z przykrością trzeba powiedzieć, że gdyby 500 polaków nad tak sprzecznymi sprawami

dyskutowało, natenczas zamienionoby tę jedną potężną partję na dziesięć partji i każdy inteligent miałby swoje zadowolenie. Niemcy atoli rozeszli się po tygodniowej pracy zgodni i podejmują dalszą walkę przeciwko wspólnemu wrogowi. Zarząd ogólny może być z obrad bardzo zadowolony; we wszystkich sprawach spornych wyrażono mu wotum zaufania.

W sprawie zatargów w Göppingen cofnięto wszelkie rezolucje i to na życzenie samego zarządu. Towarzysz Bebel oświadczył przy tej okazji, że wypowiedzenie zaufania zarządowi jest całkiem zbyteczne, albowiem osobnik, który zarządowi czynił zarzuty stoi moralnie tak nisko, że nie jest godzien, aby jego nazwisko wymienić. (Osobnikiem tym jest K. Radek).

Sprawa umowy z wolnomyślnymi podczas ścisłych wyborów i sprawa wicemarszałka zapowiadała wielką burzę. Rezultat obrad był jednakowoż taki, że można z niego wyczytać pochwałę dla zarządu. Bardzo zajmującą była dyskusja w sprawie imperjalizmu. Dyskutowano bez wielkiej namietności, lecz z bardzo wielką znajomością rzeczy. Przemawiali w tej sprawie tylko słynni teoretycy. Należy też wypowiedzieć, że imperjalizm jest bardzo podatnym obiektem do akademickich dyskusji, które proletariatu krzywdy wyrządzić nie mogą.

Olbrzymie wrażenie wywołały referaty Scheidemanna i Huego w sprawie drożyzny i nieszczęść w górnictwie. Do punktów tych nie było niestety żadnej dyskusji. Sprawy nieszczęść w kopalniach było można bardzo korzystnie omówić, uwzględniając Górny Śląsk.

Głos Zjazdu ogólnego w tych dwóch sprawach obiegnie świat cywilizowany i każdy się przekona, że socjalizm jest tą potęgą, która na każdym kroku staje w obronie ludzkości. Przykre wrażenie wywołała pod koniec sprawa wykluczenia Hildebrandta.

Hildebrandt stracił pod niektórymi względami łączność z partją socjalistyczną, faktem jest atoli, że większą część programu on uznaje i dlatego mógłby i nadal bez wszelkiego uszczerbku w partji pozostać.

Z podziwem należy patrzeć na ogrom pracy, załadowany na tym Zjeździe proletariackim.

Wielkość i potęga towarzyszy niemieckich powinna być bodźcem dla proletariatu polskiego. Do polskiej gorączkowości musimy sobie przyswoić niemiecką rozwagę i wytrwałość a chwila wielkości naszej P. P. S. będzie również niedaleką.

Proces t.tow. Borchardta i Leinerta.

(Ciąg dalszy.)

Tow. Borchardt opowiada dalej, że lejtnant wręczył mu, do jego wykluczenia piśmienny rozkaz od marszałka sejmiku a tow. Borchardt zwracał owemu panu uwagę na prawo karne. Następnie przeczytano ów rozkaz marszałka.

Dalej przechodzi przewodn. do owego „oporu“, który Borchardt stawiał policji. — Przewodn.: Na którym miejscu siedział Pan? — Borchardt: Siedziałem naumyślnie na miejscu posła Stroebla, ażeby moje wyrzucenie jaknajbardziej utrudnić. Leinert siedział na swoim miejscu a wleczono go aż do ławy ministerjalnej. Mnie zaś wleczono aż do krąganka ministerjalnego, lecz na moje uprzejme, ale stanowcze wezwanie puszczono mnie potem. Więc poszedłem przez drzwi, przez które zawsze wchodził na swoje miejsce nazad. — Przewodniczący: A w jakim zamiarze? — Oskarżony B.: Nie przypuszczałem wcale, żebym znowu na moje miejsce mógł dotrzeć. Chciałem przede wszystkim skonstatować, czy przy wejściu drugim nowym, powtórnym zbrodni na mnie dokonają. Ostatecznie zostałem jednak po drugi raz wyniesiony. — Przewodn.: Jak twierdzisz, to pan uważa, że uczyniłeś się pan nadzwyczaj ciężkim, nogami opierałeś się pan o ławę ministerjalną a rękami uchwyliłeś o pulpit. — Oskarżony: Wszelkich szczegółów nie mogę sobie już przypomnieć, ale rozumie się, że oba razy stawiałem silny opór i zapewne

działo się to w ten sposób, jak to pan przewodniczący przedstawił. Chciałem policji wypełnienie jej przedsięwzięcia według sił uniemożliwić. — Przewodn.: Czy pan nie usiłował po trzeci raz wejść znowu do sali? — Oskarżony: Tak. — Przewodn.: Może pan postępował w dobrej wierze, iż masz pan prawo do tego? — Oskarżony: Jestem przekonany, że mam obowiązek przeciw bezprawnym zaczepkom się bronić. — Przewodn.: Przecież marszałek prosił pana, żebyś pan od mównicy odszedł i nie robił wykrzykników. — Oskarżony: Do tego też zastosowałem się. — Przewodn.: A więc to prawo przyznajesz pan marszałkowi? Oskarżony: No, no! (wesołość) Ja mu tego właśnie nie przyznaję, lecz to jest rzecz mniej ważna. — Przewodn.: Niechże pan wypowie nam swoje zdanie w tej sprawie. — Oskarżony: Jestem zdania, że regulamin jakiegos parlamentu pod żadnym warunkiem nie może praw przekraczać, mianowicie nie wolno regulaminowi parlamentu jednego państwa wykraczać przeciw prawu reszcy.

Przesłuchanie tow. Leinerta.

Tow. Leinert zeznaje: Na wskazówkę marszałka usiadłem na swoim miejscu. Następnie przychodzi lejtnant i przedkłada posłowi Borchardtowi pismo i wzywa go do opuszczenia sali. Lecz Borchardt nie wyszedł, przeto lejtnant mówił do mnie, ażebym ja opuścił swoje miejsce. Odpowiedziałem, że tego nie uczynię. Potem zostałem z ławy ściągnięty i wleczony aż do ławy ministerjalnej. Gdybym nie był tam się uchwycił, to i mnie byłoby ze sali usunęli.

Przewodniczący: Czy panu to nie było jasnym, że przez takie zachowanie utrudniasz pan czynność policji? Oskarżony tow. Leinert: Oczywiście, lecz policja miała tylko rozkaz Borchardta usunąć. — Przewodn.: Lecz, ażeby to wykonać, musiałbyś p. ustąpić. Oskarż.: Rozkazów policji nie potrzebuję w sali sejmowej spełniać. — Przewodn.: Ale pan słyszał przecież rozporządzenie marszałka. Oskarż.: Rozporządzenie nie było przecież wystosowane przeciw mnie, tylko przeciw Borchardtowi. Lejtnant był powinien iść do marszałka a tenże powinien był mnie wezwać, abym miejsce opuścił. — Przewodn.: Freiherr von Erffa był przecież w sali i widział co się robiło, musiał się więc na to postępowanie godzić. Poszczególną działalność musiał pozostawić lejtnantowi do woli. — Oskarż.: Na postępowanie wobec mnie marszałek się nie godził, on wyraźnie powiedział, iż postępowanie nie jest wobec mnie wystosowane i porucił mi stawić wniosek karny. Przewodn.: Pan siedział przecież w drodze i był przeszkodą w usunięciu posła Borchardta, czy pan nie pomyślał sobie, iż niechcąc się stać karygodnym trzeba koniecznie powstać? Oskarż.: Nie, przeciwnie, lejtnant nie miał wogóle prawa ze mną rozmawiać. Byłem posłem i miałem tylko z marszałkiem do czynienia. — Przewodn.: Pan więc przyznaje, że stawiał opór. — Oskarż.: Ja trzymałem się na swoim miejscu i oparłem się mocno o ławę.

Przesłuchanie świadków.

Jako pierwszy świadek występuje lejtnant policyjny Kolb, który zeznaje, iż dostał rozkaz od swej władzy przełożonej, aby w razie potrzeby takich posłów, którzy podług § 64 są ze sejmu wykluczeni a nie usuną się dobrowolnie, ze sali wydalić. Podjęcie wydalenia ma być wykonane samodzielnie.

Świadkowie, policjanci Knauf i Böttcher przedstawiają w krótkości opór oskarżonych Borchardta i Leinerta. Następnie zabiera głos

nadprokurator Preuss,

który sprawę całą dostatecznie roztrząsa i usiłuje dowiedzieć, iż, ażeby utrzymać należytny porządek w izbie sejmowej jest § 64, który za każdą drobnostkę pozwala posła z posiedzenia sejmu wydalić, koniecznie potrzebny. Dalej przytacza inne kraje jak: Ameryka, Anglja, Francja, Włochy i jeszcze dużo innych, które również takie przepisy posiadają, że posła wolno jest z posiedzeń parlamentu wydalić. Dowodzi również nadprokurator, iż marszałek Erffa, jak również i urzędnicy policyjni postąpili sobie stosownie podług prawa. Natomiast oskarżeni Borchardt i Leinert stali się winnymi zakłócenia spokoju domowego i oporu przeciw władzy. Dlatego wnoszą przeciw posłowi Borchardtowi za zakłócenie spokoju domowego o 3 tygodnie więzienia a za opór też 3 tygodnie. Razem więc 6 tygodni więzienia.

Natomiast opór posła Leinerta jest łagodniej do osądzenia, przeto wnoszą nadprokurator o 200 mk. grzywny albo 20 dni więzienia.

Teraz następuje przerwa a następnie wygłaszają adwokaci mowy obronne. Najpierw zabiera głos

dr. Heinemann

i w przeszło 2-godzinnej mowie obronnej wykazuje on bezpodstawność oskarżenia, ponieważ ustęp 84 konstytucji gwarantuje posłom nietykalność. Dr. Heinemann a n n podnosi, iż sejm przez swą uchwałę na fundament konstytucji wcale nie zwał i dlatego według jego zdania musi całe to oskarżenie upaść.

Nadprokurator Preuss: Dr. Heinemann zarzucał mi powierzchowność, wszelako nie mogłem dzieła składającego się z 380 stron wręczyć sądowi. Lecz jeżeli robi się osobiste zarzuty, to trzeba być ostrożnym.

Przewodniczący sądu ziemiańskiego dyrektor Schmidt (przerzywa): Ja przecież wcale osobistych zarzutów nie słyszałem.

Obróncę dr. Heinemann: Ja też osobistych zarzutów nigdy nie podnosiłem.

Po krótkich jeszcze wywodach nadprokuratora zabiera głos

adwokat i poseł Haase,

który również dowodzi, iż posłowie posiadają przywilej, co zresztą sam nadprokurator przyznał, więc już stąd muszą zostać oskarżeni uwolnieni. Dalej dowodzi adwokat Haase, iż obostrzony § 64 nie byłby wcale w tej formie przyjęty, gdyby wtenczas na czele sejmu nie był stał Jordan Kröcher, człowiek, który przez swoje zachowanie w stosunku do socjalnejdemokracji udowodnił, iż na to stanowisko nie był zdany.

Po kilku wzmiankach nadprokuratora obrady odłożono do dnia następnego.

Drugi dzień obrad.

Po zagajeniu obrad, które się również przy licznych udziałach publiczności rozpoczynają, zapytuje się przewodniczący oskarżonych, czy jest prawdą, że izba sejmu uznała postępowanie marszałka jako prawidłowe. Obaj oskarżeni przyznają, że izba sejmu 8 głosami, a 8 wstrzymało się od głosowania, postępowanie marszałka uznała za dobre. Na tem zakończono dochodzenie i zabrał głos trzeci

adwokat Wolfgang Heine,

dowodząc trafnymi przykładami, iż oskarżenie jest niewłaściwe, ponieważ policja przekroczyła swoje prawne upoważnienie urzędowe, tembardziej, gdyż marszałek następnie wyraźnie zaznaczył, iż on przeciw posłowi Leinertowi nic nie postanowił i nie bierze za to żadnej odpowiedzialności, dlatego wnosi o uwolnienie.

Oskarżeni Borchardt i Leinert rzekają się dalszych wypowiedzi, przeto sąd udał się na naradę.

Po nieomal półgodzinnem obradowaniu, zapytuje się przewodniczący dyrektora sądu ziemiańskiego Schmidt: Niejasnym jest wniosek, aby marszałka sejmu dr. Porscha o to zapytać, czy marszałek dr. v. Erffa mu powiedział, iż wydalenie Borchardta nie nastąpiło z obawy dalszych zakłóceń spokoju, lecz tylko z powodu zachodzącej obrazy autorytetu; czy zatem wniosek ten stawiać panowie jako zasadniczy, czy też jako względny?

Adwokat Heine: Ten wniosek stawiamy tylko w razie zasądzenia. Przewodn.: Czy te słowa marszałka mają się do obu wydań Borchardta odnosić? Adwokat Haase: Chcemy udowodnić, iż marszałek ani chwili się nie obawiał, że Borchardt znowu będzie zakłócać spokój. Również chcemy dowiedzieć, iż marszałek dopiero wtenczas podjął kroki, jak mu inni posłowie z naciskiem zwrócili uwagę, iż powinien bronić swojego autorytetu.

Nadprokurator Preuss żądał, ażeby wniosek ten odrzucono, lecz sąd po krótkiej naradzie odroczył obrady sądowe aż do soboty 28 b. m., a na termin ten zaprosił: wicemarszałka sejmu dr. Porscha. Oprócz tego mają być zasięgnięte wiadomości do soboty, co do wymienianych pism pomiędzy ministrem spraw wewnętrznych a marszałkiem Kröcherem, w sprawie wykluczenia na podstawie § 64 przez policję.

Przegląd polityczny.

Niemcy.

Następca Marschalla von Biebersteina.

Berlin. Wobec zgonu ambasadora niemieckiego w Londynie, barona Marschalla von Biebersteina wymieniają jako domniemanych następców jego, ambasadora niemieckiego w Waszyngtonie, hr. Bernstorffa i sekretarza stanu spraw zagranicznych, p. v. Kiderlen-Waechtera.

Wiadomości te polegają jednak na przypuszczeniach; choć hr. Bernstorff chętnie objąłby stanowisko w Londynie, lecz więcej widoków ma Kiderlen-Waechter jako osoba gratissima, a przytem wytrawny polityk.

Zmniejszanie się liczby urodzin w Niemczech. Prasa niemiecka alarmuje niemiecką opinię publiczną wiadomościami, że od niejakięgo czasu w Niemczech rodzi się procentualnie w stosunku do lat dawniejszych coraz mniej dzieci. — Z głosów tych ma się wrażenie, jakoby i w Niemczech zaczęły się czasy wymierania ludności, podobnie jak we Francji. Podczas gdy w roku 1907 na 1000 mieszkańców w Niemczech zawierano jeszcze 8,1 małżeństw i przypadało 33,2 proc. urodzin, w roku 1910 spadły cyfry te na 7,7 względnie 30,7 proc.

Kancelarz Bülow wyrażał się swego czasu pogardliwie, że polacy się mnożą jak króliki. Zbliża się widocznie czas, że armia pruska będzie się na tych „królikach” opierać musiała.

Samobójstwo w katordze.

Gazety podają wiadomość o tragicznych, masowych samobójstwach w rosyjskim więzieniu katorżniczym, Kutamarze.

Redakcja „Więźnia politycznego” otrzymała niedawno drogą prywatną list od jednego z katorżan tamtejszych, pisany dnia 2 sierpnia, a przepowiadający niemal dosłownie nadejście wypadków, o których obecnie donoszą telegramy.

Podajemy odośne ustępy listu jednej z ofiar inspektora więzień, Siemiontowskiego, którego nazwisko często zapisywane jest w męczeńskich kronikach więzień rosyjskich.

„...U nas zmienił się naczelnik i razem z nim warunki i na tyle ku gorszemu, że co dalej będzie — nie wiadomo. Może powtórzyć się Zerentuj, ale tym razem chyba w daleko gorszym stopniu. Chociaż zostało mi tylko 4 i pół miesiąca, ale perspektywy takie marne, że kto wie, czy dociągnę do tego stosunkowo niedalekiego terminu. O sobie, o swem życiu, nie będę pisał, bo list może dostać się nie do Waszych rąk i narobić różnych przykrości. Mogę tylko powiedzieć, że wszystko u nas idzie ku gorszemu w tak prędkim tempie, że nie jesteśmy pewni jutrzejszego dnia. Coprawda dotychczas wszystko niby spokojnie, ale chmury zbierają się coraz ciemniejsze i burza może wybuchnąć lada dzień.”

„...Dobrze, że choć można żyć nadzieją, marzeniami — terazniejszość zbyt jest przytłaczająca. Burza nadciąga i kto wie, może wcześniej, aniżeli ten list Was dojdzie, będziecie czytali o samobójstwach, głodzie itp. wypadkach u nas. Bo główna nasza broń to samobójstwo. Aby uniknąć hańby, trzeba odbierać sobie życie. Cena życia u nas bardzo jest niska. Na śmierć patrzy się spokojnie mi oczyma, choć w duszy ogień wre i wszystko przewarza się w żądzę zemsty, na twarzy — maska spokoju i tylko łza stoczy się cichutko po policzku.”

* * *

Blizsze wiadomości o masowych samobójstwach w katordze nerczyńskiej skutkiem stałego znęcania się nad więźniami (o czem już wzmiankowaliśmy) podaje „Utro Rosji”, pisząc:

Około 4 września br. w katordze nerczyńskiej podano karze cielesnej politycznego przestępcę Bryljina. Wnet potem więźniowie rozpoczęli głodówkę. Wzburzenie doszło do takich rozmiarów, że trzech więźniów poderżnęło sobie gardła.

Krótką wiadomość, jaką odebrano z katorgi w Petersburgu, głosi, że należy oczekiwać nowych samobójstw. Donoszą również, że w ostatnich dniach usiłowało popełnić samobójstwo 10 osób, z których 4 zmarły.

Korespondencje.

Srednie Łaziska. (Z kopalni „Traut-scholdsegen“.) Pracuje tutaj w tak zwanym szybie nowym kilku górników i nasypaczy. Pewnego dnia, gdy naboje były przygotowane do palenia a było ich 16, które bywają zapalone przez prąd elektryczny, wtenczas przychodzi prawie sztygar, nie pytając się wcale, dla czego wychodzimy ze szybu, tylko jął zaraz wyzywać i krzyczeć, iż wszyscy powinni na dół zjechać do pracy. Oczywiście ludzie wystraszeni udawali się czem prędzej na dół. Lecz rozindyczony sztygar nie mógł wcale odczekać, aż ludzie na miejsce pracy przyjdą, tylko wskoczył do wiadra wiszącego w szybie i wyrzucił z niego naczynia jak: kilofy, świdry, łopaty, klucze itd. Naczynia te padały naturalnie na miejsce, gdzie pozaprawiane były naboje, to też robotnicy skoro to pomiarkowali, obawiając się widocznie wielkiego nieszczęścia, zaczęli wszyscy uciekać na wierzch. A ów sztygar również za nimi do góry i tam na nowo rozpoczął hałas i wyzwiszka, krzycząc na ludzi, iż kiedy im się nie chce robić, to mają sobie iść po papiery.

Robotnicy też nie namyślając się długo, poszli po swoje papiery. Atoli papierów nie chciał im zarząd owej kopalni wydać a pracy również nie chciał im ów uniesiony „kulturnik” dać, tylko obdarzał ludzi coraz wstrętniejszymi wyzwiskami. Robotnicy musieli nareszcie poszukać sobie pracę gdzieś indziej.

Atoli zawiadowca wymienionej kopalni kazał wszystkim tych robotników pozapisywać na karę i to niektórych aż na 30 marek za rzekome sprzeciwienie się owemu urzędnikowi. (To jest wogóle nie wolno, bo najwyższa kara może tylko tyle wynosić, ile całodzienny zarobek danego robotnika, Red. „Gaz. Rob.“).

Powyższy wypadek znowu nam wykazuje, jak to niektórzy urzędnicy gwałtem ludzi do nieszczęścia napędzają; pod groźbą kary chcą ludzi do nieszczęścia zmusić. Przypuśćmy, żeby ci robotnicy byli owego sztygara usłuchali a byłoby się zdarzyło nieszczęście, to z takim narwańcem, który może sam uważa swoje życie za zbyt cenne, zginęłoby kilka ojców rodzin naraz. Ale, że górnicy rozindyczonego człowieka nie usłuchali, przeto mści się i wyzywa spracowanych ludzi.

Bracia górnicy! Na takie krzywdy i szykany, które od łada poganiacza i sługi kapitalistycznego ponosić musimy, niema innej rady, jak silnie się zorganizować w Związku Górniczym i czytać nasze pismo, „Gazetę Robotniczą”, ażebyśmy byli światłymi ludźmi a nie pozwolili się takim gryziopiórkom szykanować.

Orzesze. Powołano mnie do Orzesza na zebranie członków Związku górniczego, bo tow. Danisch nie mógł przybyć. Lecz dowiedziawszy się o zebraniu pod gołym niebem postanowiliśmy pójść na wiec narodowców, który się odbywał na gruncie pana Szymury, a na którym pan dr. Rostek przemawiał i jeszcze jakiś adwokat. Pan dr. Rostek wyświetlił niejedno w swej mowie tej małej liczbie wiecowników; było ich zaledwie 60 i 13 kobiet. Pomiędzy tymi wiecownikami znajdowało się około 20 naszych towarzyszy.

Pan dr. Rostek dał orzeszanom bardzo piękną naukę, bo wyświetlił on, co to są centrowcy i ich konfratry a przedewszystkiem księża i biskupi — powiada — są mylni w polityce, bo nawet już niejedną wiarę katolicką zaprzędał. Potępiał nawet i Koło polskie, że popełniło zbrodnię przeciwko biednemu ludowi polskiemu. Ale tych popełnionych zbrodni zapomnieli wyliczyć, tylko głośno wyrzekł: Precz z takimi fałszywymi posłami z Koła polskiego a na to miejsce wybrać innych. Dalej dowodził p. dr. Rostek, że socjaliści zdobyli kilka tysięcy głosów więcej, przez zdradę Koła polskiego.

Co do wybierania innych posłów do Koła polskiego, to każdy rozumny człowiek musi przyznać, że to nie nie znaczy, bo to tylko zmiana ludzi a polityka pozostanie ta sama. Już mieliśmy w Kole polskiem ludzi, którzy nadzwyczaj byli robotnikom przychylni, albo przynajmniej tę przychylność udawali, jak naprzykład: ks. Wajda, Korfanty i inni, lecz kiedy przyszło do głosowania za podatkami, za podrożeniem chleba, wtenczas ci „przychylni” posłowie, albo głosowali za ciężarami, albo też zmykali za drzwi ze sali parlamentarnej. Koło polskie jest szlacheckie, klerykalne, jest instytucją panów i bogatych obszarników a wchodzący do niego robotnik jako poseł lub przynajmniej poseł „przychylny” robotnikom musi się do polityki Koła polskiego zastosować, musi tak skakać jak mu przewodniczący Koła polskiego książe Radziwiłł rozkaże. Pan dr. Rostek, wywodząc takie rzeczy na zebraniu, ażeby wybrać innych ludzi do Koła, nie miał nic innego na myśli, jak tylko uprawianie łapichłostwa. Albowiem macherzy Koła polskiego wiedzą bardzo dobrze jaką krzywdę, przez nałożenie podatków i podrożenie chleba, ludowi polskiemu wyrządzili; wiedzą oni też bardzo dobrze, iż lud wszędzie jest przeciw niesumiennej polityce Koła polskiego strasznie oburzony i dlatego też przychodzą do ludu z propozycją, ażeby wybrał do Koła innych posłów, którzyby oczywiście nadal lud ogłupiali i nakładali nań nowe ciężary. Lecz tak łatwo już wam panowie nie pójdzie!

Jedno trzeba panu dr. Rostkowi przyznać, iż posiada on przynajmniej trochę rozsądku ludzkiego i zachował się jako polityk na wiecu bardzo rzeczowo, to też przemówienie jego różni się od przeróżnych głup-

tasków politycznych z Koła polskiego o całe niebo. Byłem już na zebraniach narodowców gdzie przemawiali naprzykład: Wiera, Wieczorek, Przybyła, Sosiński, Dubiel i Kopiec, lecz mowy ich, to prawdziwy skandal, wyzwiska na socjalistów a młócenie słomy w około.

Z mowy pana dr. Rostka zapewne też i pan Schafaniec trochę się pouczył, bo wciąż ten człowiek ma pełną gębę fałszywych wyzwick na socjalistów. A teraz z ust swojego własnego prowodyra i zwolennika słyszał, iż Koło polskie popełniło zbrodnię na biednym ludzie polskim. Teraz już bodaj nie będą się wypierali różni zacofańcy z Koła szlacheckiego, iż Koło polskie też jest winne obecnej drożyznie.

Napiętnować jeszcze wypada tych kołowrotów, że do dyskusji wcale niechęć dopuścić, muszą mieć bardzo dużo strachu przed prawdą. Przeto: precz z obłudnikami i ogłupiaczami z Koła polskiego, co biedny lud roboczy obrabowali, podrażając mu chleb i całą żywność. Niech żyje Polska Partja Socjalistyczna. Obecny.

Zgromadzenia.

Lipsk. W sobotę 21 września odbyło się posiedzenie protestujące przeciwko istniejącej drożyznie Towarzystwa P. P. S. w Lipsku. Po zagajeniu posiedzenia powitali zebrani towarzysza J. Biniszkiwicza z Katowic przez powstanie z miejsc. Potem udzielił przewodniczący tow. Fajerski głosu tow. Biniszkiwiczowi do referatu na temat: „Drożyzna a proletarijat polski”. Referent w swoim półtoragodzinnym wykładzie omawiał w treściwych wywodach obecną drożyznę, którą przeważnie proletarijat polski odczuwa. Omawiał referent także politykę celną i krzywdzenie ludu pracującego przez podatki pośrednie. W końcu swego przemówienia zachęcał ref. do organizowania się nie tylko w związkach zawodowych, ale przede wszystkim i w P. P. S., jako jedynej organizacji polskiej, która dąży do wyzwolenia pracującego ludu polskiego z ucisku i wyzysku. Dalej omawiał referent obrady na Zjeździe partii niemieckiej w Kamienicy a zwłaszcza sprawę, tyczącą się naszej „Gaz. Rob.” Należy wszystkich sił dokładać, aby „Gaz. Rob.” wkrótce wychodziła jako „Dziennik Robotniczy”. To też obowiązkiem jest każdego towarzysza, należącego do P. P. S., abonować pismo nasze, i o ile możliwości takowe popierać. Ale niedosyć, że zorganizowani robotnicy polscy abonują nasze pismo partyjne, trzeba również werbować nowych abonentów, ażeby i w tych rodzinach polskich była, gdzie dotąd jeszcze nie dotarła. A można to zrobić za pomocą agitacji domowej. Referent zachęcał również do zgodnego pracowania w Towarzystwie, aby mieć tem większą możność uświadamiania robotnika polskiego na emigracji. Huczne oklaski były dowodem zadowolenia za tak zrozumiałe i pouczający wykład. W dyskusji zabierało kilku towarzyszy głos, którzy w myśl referenta przemawiali. Po wyczerpanej dyskusji przyjęto jednogłośnie rezolucję:

„Zauważywszy, iż obecnie istniejąca drożyzna doszła do rozmiarów niebываłych i grozi ludności ubogiej a w pierwszej linii masom robotniczym degeneracją i tyfusem głodowym; zważywszy dalej, że jedną z przyczyn tego fatalnego objawu jest obowiązująca polityka cłowa państwa niemieckiego oraz zakaz dowozu mięsa i bydła, domagają się zebrani:

Zniesienia ceł na mięso, bydło, paszę i wszelkie towary spożywcze oraz natychmiastowego otwarcia granic w celu dowozu tańszej żywności.

Ponieważ jednak w Niemczech tylko socjalna demokracja domaga się ulg dla ludu biednego a na ziemi polskiej domaga się tego Polska Partja Socjalistyczna, przeto przyrzekają zebrani z całej siły agitować za Polską Partją Socjalistyczną i werbować nowych czytelników dla jej organu „Gazety Robotniczej”.

Przewodniczący zamknął zebranie w obecności 82 towarzyszy, pomiędzy tymi kilka niewiast, trzykrotnym okrzykiem: Niech żyje P. P. S. Na fundusz prasowy zebrano 7,65 mk.

W następnym dniu, t. j. w niedzielę 22 września, odbyło się drugie posiedzenie towarzystwa P. P. S. w Lipsku, na którym szczegółowo omawiano sprawę naszego pisma partyjnego „Gazety Robotniczej”. Przemówienie tow. Biniszkiwicza na sobotnim posiedzeniu zrobiło tak dobre wrażenie na naszych towarzyszy, że wszyscy zobowiązali się wszystkimi siłami i energią agitować i werbować nowych czytelników dla „Gazety Robotniczej”. Kilkunastu towarzyszy zgłosiło się też zaraz dobrowolnie do agitacji domowej. Praca była zatem podzielona, w które miejscowości lub ulice towarzysze mają pójść. Spodziewamy się jaknajwięcej czytelników zdobyć, aby dzień 29 września był dla nas dniem pracy owocnej.

Sekretarz.

Przegląd społeczny.

„Górniki Polski”. Pod takim tytułem wyszedł dnia 1 września b. r. w Pittsburgu w Ameryce pierwszy numer pisma poświęconego sprawom zawodowym i kulturalnym górników polskich w Ameryce. „Górniki Polski”, który wychodzi raz na tydzień, wydaje komitet lokalno-agitacyjny polskiej sekcji socjalistycznej partji (P. S. S. P.) na zachodnią Pensylwanję pod zwierzchnictwem Komitetu wykonawczego P. S. S. P. Pismo wychodzi w tym samym formacie co „Górniki”, o objętości 16 stron czteroszpaltowych.

Na pierwszy numer „Górnika Polskiego” składają się następujące artykuły i notatki: na pierwszej stronie widzimy podobizny tow. Eugenjusza Debsa, socjalistycznego kandydata na prezydenta Stanów Zjednoczonych i tow. Emila Seidla, socjalistycznego kandydata na wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych, potem następuje artykuł od redakcji p. t. „Górnicy”, odezwa Komitetu wykonawczego P. S. S. P. p. t. „Do robotników pracujących w górnictwie”, „Niech żyje górnik polski!” Głuskiego, „Na mównicy parazyty”, „Nowa broń”, „Szkic” Adama

Chylińskiego, „Siła to organizacja”, „Niewolnictwo górników w Ameryce” przez K. Folwarcznego i t. d.

Towarzyszym naszym w Ameryce ślemy na tej drodze serdeczne życzenia: Niech żyje i rozszerza się „Górniki Polski”, niech uświadamia masy polskiego proletariatu górniczego i gromadzi je pod sztandarem socjalizmu!

Z towarzystw.

Berlin. Sprawozdanie z posiedzenia Tow. P. P. S. w Berlinie z dnia 26-go sierpnia b. r. Na porządku dziennym: Sprawozdanie z nadzwyczajnego Zjazdu partyjnego. Referent: tow. Thiel. 2. Dyskusja i wolne głosy. Tow. Thiel przedstawia, z jakiego powodu zwołanie nadzwyczajnego Zjazdu nastąpiło. Zjazd obradował przeważnie nad usamodzielnieniem Organu naszego, zarazem, aby „Gazeta Rob.” wychodziła codziennie. Co do wydawania „Dziennika Robotniczego”, to oddano tę sprawę Zarządowi partyjnemu do rozpatrzenia. W dyskusji nad sprawozdaniami przemawiali t.tow. Ziółkiewicz, B. Chrzanowski, Ciszak, Podemski, Rybicki i Poddany, zadając zapytania, na które tow. Thiel odpowiada.

Wolne głosy. Tow. Ziółkiewicz porusza sprawę zbierania funduszu na „Gaz. Rob.” i zali się, iż Zarząd partyjny do tego czasu nie ogłasza w „Gazecie Rob.”, czy wyda udziały na fundusz „Gaz. Rob.”. W tej sprawie przyjęto wniosek, który brzmi: Towarzystwo P. P. S. w Berlinie uchwała, że dopóki Zarząd partyjny nie ogłosi wydania udziałów na fundusz „Gaz. Rob.” zbierać będzie pieniądze na deklaracje. Zarazem zostałyby tow. Ziółkiewicz wybrany jako mąż zaufania w sprawie zbierania pieniędzy na deklaracje.

W innej sprawie tow. Abramowicz oznajmia, iż otrzymał 10 marek na „G. R.” od sympatyka S. M. Porządek dzienny wyczerpany, przewodniczący zamyka posiedzenie. J. Chrzanowski, sekretarz.

Essen. Zebranie towarzystwa P. P. S. dnia 22. 9. odbyło się w Steele, przy udziale 15 towarzyszy i dwóch towarzyszek. Delegat nasz tow. Adamek dał nam obszernie sprawozdanie z nadzwyczajnego Zjazdu w Zabrze, zachęcając towarzyszy do energicznego werbowania nowych abonentów „Gaz. Rob.” i do zbierania funduszy na wydawanie „Dziennika Robotniczego”. W dyskusji przemawiali t.tow. Zalisz, Bręborowicz i Banko pochwalając uchwały Zjazdu, z których wszyscy towarzysze są zadowoleni. Ze względu na konkurencję gazet burżuazyjnych przyjęto jednogłośnie wniosek tow. Br., aby zarząd zaprowadził ubezpieczenie abonentów dziennika na śmierć i wypadek kalectwa. Osobno podkreślano w dyskusji, że zmusza nas do tego wzgląd taktyczny nie zasadniczy; bo tu prawie wszystkie gazety niemieckie i polskie zaprowadziły to ubezpieczenie. Przy agitacji za gazetą w wielu miejscach się pytają ile dostaną na wypadek śmierci. Ze względu na niewyrozumiałość kobiety czytają tysiące robotników gazety robotnikom wrogie, bo te dają 300 albo nawet 1000 mk. wsparcia pośmiertnego po nieszczęśliwym wypadku.

Mąż zaufania Blaszkowski podał zabranym do wiadomości, że z Essen 9 towarzyszy dotychczas się zobowiązało płacić dobrowolny regularny podatek na dziennik. Towarzysz Bręborowicz uzupełnia to, że z Kraju to samo uczyniło 5 towarzyszy i 1 z Borbeck. Zdeklarowana suma wynosi razem 17,50 mk. miesięcznie. Podatek zbiera się od września poczynawszy.

Po odczytaniu protokołów z ostatnich dwóch posiedzeń dał tow. Bręborowicz sprawozdanie kasowe za drugi kwartał b. r.

Tow. Banko życzy sobie, by T-wo. więcej odbywało zebrań, w celu kształcenia członków. Uchwalono teraz zimową porą, co 14 dni (zamiast co miesiąc) odbywać zebrań, mianowicie: w każdą niedzielę po 1 w Essen, a w każdą niedzielę po 15. dla towarzyszy z Kraju w Steele. Ze względu na ważność polityki bieżącej, drożyzny, dziennika itd. jest pożądanem, aby t.tow. liczniej niż dotychczas na zebrania przybywali.

Następnie odczytano cyrkularz administracji „Gaz. Rob.” i w myśl tejże uchwalono na przyszłą niedzielę urządzić agitację domową, w celu werbowania abonentów. Dla Essen i Borbeck ma być zamówione 130 a dla Kraju 100 egzemplarzy do agitacji. W celu agitacji za dziennikiem na przyszły kwartał domagali się towarzysze odezwy, któraby wyłuszczyła ważność i znaczenie „Dziennika Robotniczego” i korzyści, jakie on robotnikowi będzie podawał. Ma też w niej być ogłoszone, aby każdy robotnik w składach i sklepach gdzie kupuje swoje towary domagał się, aby kupcy polecali się w naszym „Dzienniku Robotniczym”. Towarzysze i ich żony mają się trzymać ściśle zasady: kto u nas nie inseruje u tego nie kupować.

Potem bibliotekarz tow. Kubicki zwraca uwagę, by towarzysze więcej niż dotąd korzystali z biblioteki. On książki na każdym zebraniu wypożycza zupełnie bezpłatnie. Ale potrzebnem też jest, by przeczytane książki oddawać zczasu. Kto dłużej niż 4 tygodnie zatrzymuje książkę, płaci za każdy dalszy tydzień 5 fenygów kary na cele biblioteki. Ta uchwała towarzystwa ma być towarzyszym w gazecie przypomniana, aby je dla innych odmienniali zczasu. Potem trzykrotnym okrzykiem na cześć P. P. S. zakończył tow. Zalisz zebranie. — Dalej bracia do dzieła! Stawcie się na niedzielę licznie do agitacji a sprawa nasza musi iść naprzód. Sekretarz.

Kronika.

Mordercy śp. Aniola przed sądem.

(-) Bytom, dnia 27. 9. 12. W piątek 27-go b. m. stawają przed sądem przysięgłych w Bytomiu niejaki Stefan Grabarczyk, robotnik z zawodu i krawiec Julian Sucholewski, obydwaj bez stałego zajęcia. Oskarżonym zarzuca prokuratorja, że w grudniu 1910 r. wspólnie z niejakim Radwanem napadli na bank Makowskiego w Mysłowicach, zrabowali kilka tysięcy koron

i wystrzałami z browningów położyli trupem urzędnika tego banku śp. Aniola. Sucholewskiemu ponadto zarzuca akt oskarżenia, że wykonał zamach morderczy na dozorcę więziennego Zülicha w Bytomiu.

W grudniu 1910 roku zjawiło się kilku mężczyzn w wyżej wymienionym banku Makowskiego. Jeden z nich zamordował Aniola a potem skradli kilka tysięcy marek w walucie pruskiej i austriackiej i umknęli bezpiecznie. Grabarczyk i Sucholewski mieli dopuścić się zbrodni wspólnie z niejakim Radwanem. Radwana nie zdołano ująć, bo został on uwięziony w Syberji i za morderstwa dokonane w obrębie granic państwa rosyjskiego powieszono.

Sucholewski zaś po dokonaniu zbrodni w Mysłowicach zdołał umknąć do Bremeny i puścić się w podróż do Ameryki północnej na pokładzie „Zieten”. Pewien kryminalny komisarz berliński atoli odnalazłszy trop jego, wszedł na pokład okrętu o wiele szybciej płynącego od „Zieten” i zdołał stanąć prędzej na lądzie amerykańskim od ściganego zbrodniarza.

Telegrafem iskrowym ponadto powiadomił kapitana parowca „Zieten” o obecności niebezpiecznego bandyty na pokładzie jego parowca. Komisarz policyjny naprawdę też rychłej stanął w Nowym Jorku od zbrodniarza, wszedł na łódkę, jakich używają amerykańscy urzędnicy celni i wyjechał naprzeciw parowcu „Zieten”. Sucholewskiego, nie mającego pojęcia o bliskim niebezpieczeństwie, uwięziono i po załatwieniu formalności wydano w ręce władzy niemieckiej. Odstawiono go do więzienia śledczego w Bytomiu na Górnym Śląsku.

Podobno jest jeszcze i czwarty współnik zbrodni, lecz dotychczas nie zdołano go wysledzić, a oskarżeni nie chcą jego nazwiska wyjawić. Zaciekawienie publiczności jest bardzo wielkie, a wzrosło ono jeszcze wskutek zbrodni dokonanej przed kilku zaledwie dniami w banku Köhlera i Janiszewskiego w Katowicach. Publiczność wpuszcza się tylko za biletami, które dawno już rozchwycono. Zbrodniarzom przydano dwóch obrońców z urzędu jak bowiem przepisuje niemiecka procedura prawna.

Z Górnego Śląska.

* **Szopienice.** (O kradzieży owsa i kukurydzy.) Przed III izbą karną w Bytomiu stawał w poniedziałek murarz Herman Paff pod zarzutem włamania się w nocy na 14 kwietnia i 16 czerwca br. do magazynu dominjalnego i skradzenia centnara owsa i ³/₄ centnara kukurydzy. Oskarżony przyznał się tylko do kradzieży owsa i twierdził, że był przytem nietrzeźwy. Z zeznań świadków wynikało, że oskarżony obydwie i jeszcze inne kradzieże popełnił. Prokurator wniósł o 10 miesięcy więzienia ze względu na to, że oskarżony już dwa razy był za kradzież karany, lecz rzeczy skradzione nie miały wielkiej wartości. Sąd skazał oskarżonego za przyznaniem okoliczności łagodzących na pół roku więzienia.

* **Bytom.** (Zgon weterana z roku 1863.) W niedzielę zmarł obywatel tutejszy, przeszło 80 lat liczący śp. Zniński, weteran z powstania ludu polskiego pod zaborem rosyjskim w roku 1863 o niepodległość Polski. Cześć jego pamięci!

Z Poznańskiego.

* **Polak zaprasza na hupsztyk niemiecki.** „Dzien. Bydg.” donoszą, że pod odezwą niemiecką, zapraszającą na igrzyska niemieckie w Nakle, mające przedstawić chwalebne wojny niemieckie, podpisany jest także pan szambelan Roman Komierowski z Niezychowa. Pan szambelan chce niezawodnie w ten sposób wśród rodaków swych uświetnić pamięć naszych wysiłków o wolność z przed 100 laty!

Tylko naiwni mogą się takim faktom dziwić. Szlachta zawsze zdradzała lud i wyzyskuje go razem z junkrami pruskimi.

* **Kościerzyna.** (Schwytyany morderca.) Niedługo cieszył się złotą wolnością zbrodniarz, który 9 letnią Franciszkę Brzozę zgwałcił, a następnie przetrzął jej nożem gardło. Niedaleko Oliwy pochwycono go leżącego w stogu słomy. Jest nim 17-letni uczeń szwajcarski Franciszek Ortel, pochodzący z Pomorza. Dopiero po dłuższych przesłuchach przyznał się do zbrodni. W poniedziałek udała się komisja sądowa wraz z prokuratorem i młodocianym zbrodniarzem na miejsce zbrodni. Ortel znajduje się obecnie w więzieniu sądowym w Gdańsku. Wyznaczoną nagrodę 600 marek otrzymają dwaj policjanci z Oliwy.

Ze wszystkich stron.

* **Niezwykłe samobójstwo pary kochanków.** Londyn. W San Diego w Południowej Kalifornji postanowili młody, cieszący się ogólnem poważaniem adwokat Folsen i miss Bartse, córka bogatego bankiera, odebrać sobie życie, ponieważ rodzice dziewczyny sprzeciwiali się małżeństwu, ze względów pieniężnych. Młoda para wyjechała automobilem w góry, a Folsen wjechał z szybkością 80 klm. w przepaść 100 stóp głęboką. Strasznie rozbite ciała kochanków znaleziono na dnie przepaści.

Kalendarzyk zebrań.

Zawodzie. Związek robotników fabrycznych. Zebranie członków w niedzielę 29 b. m. o godzinie 10 przed południem w lokalu związkowym w Zawodzie przy ulicy Klerstr. 5. Przybycie wszystkich członków jest obowiązkiem. Goście tylko przez członków zaproszeni mile widziani. Zarząd.

Laurahuta. Posiedzenie kartelu odbędzie się w niedzielę 29 b. m. o godz. 2 ej po południu przy ul. Moltkego. Zaprasza się wszystkich delegatów i zarządy.

Zabrze. Lekcja Kółka śpiewackiego „Lutnia” z Zabrze i Zaborza w niedzielę 29-go b. m. o godzinie 3 1/2 po południu w lokalu związkowym Ogrodowa 29 w Zabrze. Dyrygent.

Nowa Wieś Kółko śpiewackie „Naprzód” odbędzie lekcję w niedzielę 29-go września o godzinie 7 wieczorem w lokalu tow. Molla ul. Prywatna.

Nowa Wieś. Tow. P. P. S. W sobotę dnia 28-go b. m. o godzinie 7 wieczorem zechcą się towarzysze zejść punktualnie w lokalu związkowym w bardzo ważnej sprawie.

Król. Huta. Towarzystwo Polskiej Partii Socjalistycznej w niedzielę 29-go b. m. o godzinie 3 po poł. w lokalu posiedzeń

Lipiny Bytom. Zebranie Towarzystwa P. P. S. w niedzielę 29-go b. m. o godzinie 3 w lokalu związkowym ul. szkolna 20.

Orzegów. Zebranie Towarzystwa P. P. S. odbędzie się w niedzielę 29-go b. m. o godzinie 3 w lokalu związkowym przy ulicy Gójskiej 7. Referent tow. Podemski.

Mikulczyce. Zebranie Towarzystwa P. P. S. w niedzielę 29-go b. m. o godzinie 3 po poł. w lokalu związkowym ul. Leśna 7. Ref. tow. Blott.

Neukölln (Berlin). Tow. P. P. S. dnia 30 września r. b. o godzinie 1/2 9 w lokalu Bobkiewicza w Neukölln Nekarstr. 12. O liczny udział uprasza Zarząd.

Dortmund. Zebranie Towarzystwa Polskiej Partii Socjal. w niedzielę 29-go b. m. o godz. 3 po południu w lokalu p. Kortmanna przy Borsigplacu. Ref. tow. Adamek.

Herne. Tow. P. P. S. w niedzielę 29-go b. m. o godz. 4 po południu w lokalu p. Bomma Bahnhofstr. Wygłoszony zostanie wykład naukowy przez tow. Pampucha na który się wszystkich członków i członkinie zaprasza; także gości którzy chcą się za członków do Towarzystwa wpisać. O punktualne i liczne przybycie uprasza Zarząd.

Członkowie zarządu powinni się pół godziny przed zebraniem stawić do załatwienia ważnych spraw w Towarzystwie.

Przewodniczący.

Neukölln. 20 rocznica PPS. w Neukölln w sobotę 29-go września w lokalu Wolbrands Gesellschaftshaus Wipper narożnik Kirchhofstr. nr. 41. Początek o godz. 8.

Do dzisiejszego numeru dodatek „Po Pracy“.

Wyborne marki

są każdodziennie poszukiwane. Miljon-krotnie w użyciu jest znana wszędzie jako znakomita specjalność

Siegerin

najwyborniejsza margaryna śmietankowa, w dobroci najbliższej stojąca masła mleczarnianego.

Niezaprzeczenie najlepsze zastępstwo na masło!

Wszędzie do nabycia!

Wyłącznie fabrykanci: **A. L. Mohr**, G.m.b.H., Altona-Bahrenfeld

Wielki wybór ubrań roboczych Samuel Malinowitzer

Katowice, ul. Grundmana 36.

Skład z firmy Gustawa Lampartera z Reutlingen.

Samodzielna wyprzedaż garderoby z firmy M. Mosberg, Bielefeld.

Ubrania dla każdego zawodu.

Kaftany dla fryzjerów, rzeźników, kelnerów, kucharzy i cukierników. Kitle malarskie jakoteż wszelkie bluzy, kaftany i spodnie dla mularzy, ślusarzy i robotników przy kopalniach, fabrykach i hutach.

Specjalność: Granatowe ubrania dla techników [67] prawdziwe w kolorze.

Kupujcie tylko w tych sklepach, które się ogłaszają w „Gazecie Robotniczej“. Kto pragnie się przysłużyć swemu piśmu, ten będzie zawsze przy zakupach powoływał się na „Gazetę Robotniczą“.

Źródła zakupna.

Wychodzi dwa razy w tygodniu.

Niżej umieszczone firmy polecają się szanownym czytelnikom przy zakupach.

Katowice

C. Schwerin, Sprzęty dom. i kuchn. rynek 4.

Bytom G. Sl.

Vereinsbrauerei A.=G. Pierwszorządne piwa w beczkach i butelkach.

Kto kupuje meble u **M. Kamma** oszczędza pieniądze. Bytom G. S., Katowice, Kr. Huta.

J. Simenauer & Co. ulica kolejowa 14. Maszyny do szycia, kołowe, warsztat reparacyjny. Spłata częściowa dozwolona.

Art. męskie i tow. lokciowe.

Paweł Heimann, obok star. kościoła.

Garderoha męska i dla chłopców

Münzer & Adler, rynek 8. Walter & Co., rynek 12.

Sklep towarów korzennych i wszelkich art. spożywczych

G. Böhm, Kirch- i Krakauerstr. K. Heinz, Dyngosstr. 42 p. Hohenzollernstr.

Król. Huta

Beuthner & Co., gard. d. panów i chłop.

Henr. Bermann, ul. Ces. 22. Obuwie.

S. Fröhlich ul. Cesarzowicza 15. Obuwie.

Laurahuta

Pijcie „Silesia Brauze“.

Zabrze

Pijcie

„Monopol Pils“.

Najznakomitsze niem. piwo pilzeńskie.

Aktienbrauerei Zabrze.

R. Majewski, zegary i tow. złotnicze.

Zabrski dom towar. „Glück-Auf“. Kaniast. 1 obok Grand-Kino. Konfekcja robocza, artykuły dla panów.

Zaborze

H. Grünberger, Destyl. restauracja, fabr. selterskiej wody i skład piwa.

Ścisłe stałe ceny!

Niedoścignione

■ w dobroci i wartości. ■

Na sprzedaż przychodzą:

Wielkie zapasy

Zimowych paletotów kosmato-welnianych i pluszowych. Kostjumów, angielskich, marine, czarnych. Szat z jedwabiu, etamine, wełny i haftu. Bluzek, z tjulu, jedwabiu, wełny, batystu. Sukien, angielskich, czarnych, niebieskich, wszelakiej wielkości. Paletoty dziecięce. — Szaty dla dziewcząt. Kołnierze na słotę. — Paletoty na słotę.

61brzymi wybór. Ceny sztyderezo niskie.

Tylko Katowice, Młyńska 5

(Dom konfekcyjny Böhma.)

Ścisłe stałe ceny!

Chcecie tanio i dobrze

= ubrania kupować =

zwróćcie się do firmy

Emil Schmelz

dawniej: Kassel & Co.

róg ul. Hutniczej i Morgenrothstr. **w Wirku** róg ul. Hutniczej i Morgenrothstr.

w domu majstra masarskiego Józefa Kutziasa.

Wielki wybór najnowszych wyrobów oraz niskie ceny na garderobę dla mężczyzn i chłopców umożliwiające korzystne zakupno, którego nikt zaniedbać nie powinien.

Paletoty dla mężczyzn z materji czarnych i kolowych.

Ulstry dla mężczyzn, najnowsze kolory, angielskie fasony.

Paltoty i ulstry dla podrostków, nowe fasony.

Zimowe jupy dla mężczyzn, nowe gatunki.

= Zimowe jupy dla podrostków z dobrych materji. =

Ubrania dla mężczyzn z kamgarnu, mody ang. 1 i 2-rzędowe.

Ubrania dla podrostków z kamgarnu, mody ang. 1 i 2-rzędowe.

Ubrania dla młodzieńców, kamgarnowe, ang. mody, 1 i 2-rzęd.

Ubrania dla chłopców z szewiotu kamgarnowego, mody ang.

Spodnie dla mężczyzn z materji kamgarnowej, piate i. t. d.

Spodnie ze stanikiem z materji po 75 fen. 1⁰⁰ 1²⁵

Sztrykowane ubrania dla chłopców, peleryny, bodzeńskie płaszcze, jupy i ubrania zawodowe polecam w wielkim wyborze.

Każdy odbiorca otrzyma jak zwykle praktyczny podarunek!

W krótkim czasie

może się każdy przekonać, że przez zakupno u nas ubiorów osiąga tylko korzyści!

Polecamy składy nasze, zaopatrzone tylko w modne garderoby.

Palta dla panów z „double“ i eskimo po mk. 10.50, 12, 14, 16, 18, 24, 30, 34.

Ulstry dla panów w najnowszych kolorach po mk. 12, 14, 18, 24, 30, 36, 42.

Peleryny dla panów po mk. 8, 10, 11.50, 16, 17.50, 25.50.

Jopy dla panów z materji angielskiej „loden“ po mk. 5.50, 7, 8, 9.50, 12, 16, 28.

Jopy dla panów z fałdami po mk. 8, 9, 11.25, 13.50, 17.50, 26.50, 29.

Palta dla młodzieńców z eskimo i „double“ po mk. 8, 9.50, 10.50, 12, 16, 19, 22, 24.

Ulstry dla młodzieńców w modnych kolorach po mk. 10.50, 12.50, 14, 17, 21, 28, 31.

Jopy dla młodzieńców z materji angielskiej „loden“ po mk. 4, 5, 6.50, 8, 9.50.

Peleryny dla młodzieńców nieprzemakalne po mk. 6.50, 8, 9.50, 11, 13, 16.

Ubrania dla panów z materji po mk. 10.50, 14, 16, 17, 19, 26, 32, 48.

Ubrania dla panów w kolorach modnych po mk. 16, 18.50, 21, 24, 30, 33, 42.

Spodnie w wielkim wyborze!

Palta dla chłopców i dla dzieci „pyjaki“ od 4 mk. począwszy.

Każdy nabyty przedmiot, któryby się niepodobał, chętnie wymieniamy na inny.

Polecamy wszystko najnowsze, po nadzwyczaj niskich cenach.

Wykonujemy eleganckie ubrania na miarę.

Beuthner & Cie.

ul. Cesarza 4 Król. Huta, obok poczty.